

131 w 2018 (131)

O Koszałku-Opałku, czyli praca z kronikarstwem

Data publikacji: 17.12.2018 / Autor: Dyzma Zawadzki

Czas jakiś temu [pisałem o fenomenie "Sulimczyka"](#) i jego zbawiennym wpływie na zdolności literackie wychowanków naszej drużyny. Dziś chciałbym pośrednio nawiązać do tego aspektu pracy drużyny. Zdajemy sobie wszyscy świadomość, że siłę oddziaływania wychowawczego danego środowiska potęguje znacznie Tradycja (przez duże "T"). Nie tylko pozwala ona chłopcom silnie identyfikować się ze swoją "bandą", ale także gromadzi wokół środowiska wielu byłych harcerzy, którzy są w stanie wspomóc je w chwili słabości.

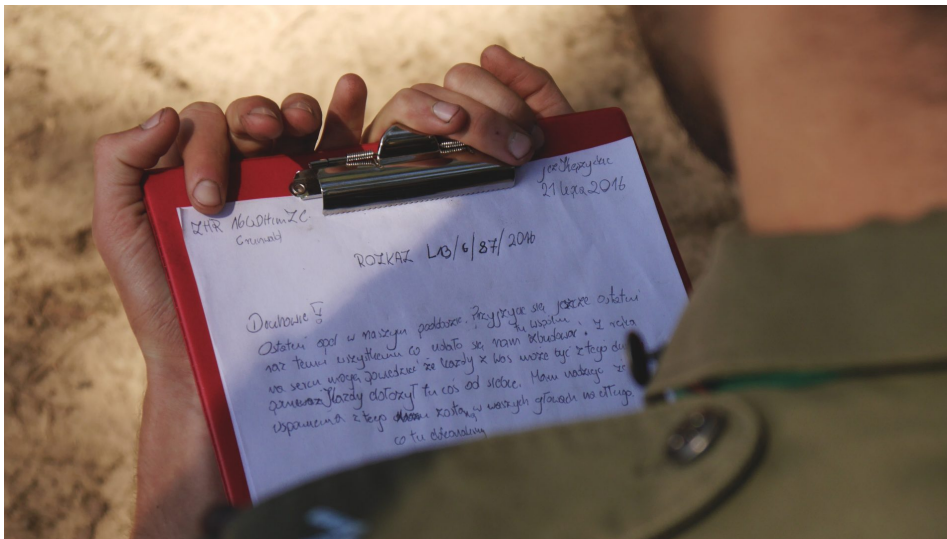
Nieprzypadkowo takie właśnie drużyny przetrwały najdłużej, często też są w czołówce ruchu harcerskiego. Wiek nie jest kluczowy, ale jest ważnym elementem. I teraz zapytacie – co możemy zrobić dzisiaj? Drużyna powstała pięć lat temu, sędziwy wiek drużyny będą mieli nasi następcy dopiero za lat pięćdziesiąt...

Błąd! To od Was, drodzy obecni drużynowi, zależy czy Wasi następcy będą mogli wykorzystać Tradycję (co znacznie ułatwi im pracę). Bo "wiek środowiska" to w istocie nie jest wiek, a PAMIĘĆ. Drużyna ma tak długą historię, jak długą ma pamięć. A to oznacza, że musicie przyłożyć się do tego, by jak najwięcej z pracy drużyny zostało zapamiętane.

Jak jednak zmotywować harcerzy (i samego siebie) do tak trudnego zadania? Wiem, nie jest łatwo, to syzyfowa praca i walka z samym sobą. Spróbujmy zidentyfikować trudności i przeszkody w poszczególnych obszarach, a następnie poszukać rozwiązań!

Archiwa

Nie ułatwia zbudowania archiwum drużyny pseudoksiążka pracy, którą trzeba oddać po obozie, poza tym nie ma w niej miejsca na fantazyjne relacje i literackie szaleństwa. Nie ułatwia tego nasz elektroniczny świat, w którym rzeczy na zawsze zostają w Internecie i giną w jego otchłani. Nie ułatwia tego nasze lenistwo i brak planowania, gdy odczytujemy rozkaz z pustej kartki (been there, done that), a później nie umiemy go odtworzyć.



Zanik książeczek

harcerskich, brak kart stopni, sprawozdań po wykonaniu planu pracy i tak dalej... Głównie przez internet i przesył informacji. Rozkazy pisane ręcznie na kartkach giną, rozkazy pisane elektronicznie bywają odczytywane wprost z telefonu i nigdy nie są drukowane.

Rozwiązania:

- po pierwsze, rozkazy i sprawozdania najlepiej zarówno drukować i wkładać do jednego segregatora z dokumentami drużyny, jak i wysyłać mailem. Możecie wysyłać swój rozkaz do hufcowego i do ZZ-tu, dzięki temu kiedyś będzie można je wyszukać w kilku skrzynkach odbiorczych (lepsze to niż mail drużyny, bo mniejsza szansa, że zapomnicie hasła).
- po drugie - zabierajcie na obozy i wyjazdy wydrukowany szablon, zamiast pisać na kartce wyrwanej z zeszytu, albo samym zeszycie. W szablonie na górze data, miejsce, numer rozkazu, punkty, podpis, logo obozu (ja wstawiałem projekt obozowej plakietki).

Dokumentacja fotograficzna

To wbrew pozorom jeden z najbardziej problematycznych aspektów. Intensywny rozwój fotografii cyfrowej spowodował trzy rzeczy - po pierwsze, początkowy znaczny spadek jakości (w sensie czysto technicznym) zdjęć. Stąd Szesnastka początku XXI wieku jest bardzo słabo udokumentowana ikonograficznie. Małe zdjęcia o niskiej rozdzielczości nie nadają się na przykład do druku... Poza tym nagminnie wrzucane na Facebooka i Instagram (a potem usuwane z dysku), również tracą jakość.



Po drugie – ilość. Przy ogromnej liczbie (idącej w setki, a nawet tysiące) zdjęć z obozów, nie sposób jest utrzymać poziom zdjęć, po drugie nie sposób jest je przejrzeć i wyselekcjonować te, które nadają się do publikacji. Ponadto szkoda je usuwać, bo “może kiedyś się przydadzą”, więc zaśmiecają przestrzeń dysków, a potem zgrane na pendrivy giną gdzieś i nikt ich nie odnajduje.

Po trzecie – rozproszenie. Wszyscy robią zdjęcia (telefonami), wszyscy mają zdjęcia. A potem telefony się niszczą, aparaty giną, ludzie odchodzą z harcerstwa, zapominają hasła do naprędce zakładanych galerii na googlu. I w efekcie drużyna zdjęć nie ma.

Rozwiązania:

- ustalcie jakąś konkretną liczbę zdjęć z całego roku, które będziecie wywoływać, wgrywać na chmurę, drukować i publikować. Zaoszczędzicie miejsce na dyskach. – może warto co roku podczas jednej ze zbiórek robić krótkie wspomnienie, oglądając zdjęcia z całego roku? To Was zmobilizuje do corocznego zebrania zdjęć w jednym miejscu.
- ożywcie funkcję fotografa drużyny, powierzając mu troskę o archiwizację i odpowiedzialność za wykonanie tzw. “zdjęć obowiązkowych”.
- wybierzcie zdjęcia obowiązkowe, w tym: cała drużyna w mundurach na obozie, każdy z zastępów. Ważne, by robić zdjęcia ludziom, a nie zamkom i lasom, bo zdjęcia zamków i lasów znajdziecie zawsze w internecie, prawdopodobnie sporo lepsze.
- zostańcie hipsterami fotografii i przeproście się ze staroświeckim aparatem z kliszą. Mniej zdjęć, dzięki czemu staranniej wykonane. A przy tym ciekawy przyczynek do pracy z fotografią (jeśli macie kogoś, kto się na tym zna).

Internety

Może nie powinienem tego mówić głośno... ale brak zaufania do organizacji harcerskich wykazywany przez instruktorów Szesnastki na początku tego wieku, a przejawiający się w umieszczeniu strony drużyny na zewnętrznym serwerze, uratował ogromny dorobek i nakład pracy harcerzy z ostatnich dwóch dekad.

Domyślam się, jak ogromnym problemem jest uzależnienie od niestabilnej organizacji - dlatego nasze środowisko po prostu płaci rocznie określoną kwotę za serwer, licząc że za te pieniądze otrzymamy solidną usługę. I na razie się sprawdza, ale nie każde środowisko może być stać na taki wydatek (choć nad uchem mi mówią, że domena plus serwer to około 200,00 zł rocznie, więc może warto).

Rozwiązania:

- moim skromnym zdaniem, lepszy brak strony internetowej, niż strona kiepska lub rzadko aktualizowana.
- back-upy wszystkich tekstów na dysku google.
- drukowanie (niestety) tekstów - na szczęście harcerze nie lubią długich wypracowań, więc dużo miejsca Wam to nie zajmie.

Kronika

I wreszcie to, od czego wielu z nas zaczyna myślenie o pamięci, czyli opowieść o drużynie zapisana w formie relacji, wspomnień, anegdot, refleksji. Zmagamy się tutaj z kilkoma trudnościami - po pierwsze, generalnym obniżeniem poziomu edukacji w zakresie tworzenia tekstów. Chłopcy w szkole piszą mało, piszą schematycznie, nie czytają też zbyt dużo. Obrazy, piktogramy zastępują tekst. Pisanie nie sprawia zatem chłopcom przyjemności, jest też trudne.

Drugą trudnością jest wybór między pismem ręcznym, a pisaniem na komputerze. Jeśli piszemy ręcznie, nie podzielimy się swoim tekstem. Z drugiej strony, dokument w formie elektronicznej bardzo często ginie w otchłani (zmiana komputera, utrata dostępu do maila, przypadkowe usunięcie).



Ponadto, gdy próbowaliśmy zbadać, czemu harcerze nie lubią pisać newsów do naszej internetowej kroniki, okazało się, że mają poczucie, że nikt tych newsów nie czyta. Facebook jest lepszy pod tym względem, bo momentalnie karmi tego autora lajkami. Szczerze mówiąc nie widzę na razie optymalnego rozwiązania problemu zapewnienia reakcji czytelników, zwłaszcza ze względu na niskie zasięgi fejsbukowych notatek.

Być może powinna tu też wkroczyć organizacja – i zorganizować konkurs literacki, wzorem Pobudki? Opowiadanie, wspomnienie z obozu, na poziomie ćwika, wywiadowcy i młodzika. I wydanie drukiem zbioru takich wspomnień? A może to zadanie dla Azymutu?

Rozwiązania:

- pisanie na bieżąco – w naszym środowisku robił to najczęściej wartownik (dzienny) w specjalny zeszyte.
 - wprowadzenie newsów (krótka forma) i relacji (dłuższa forma) do punktacji zastępów (z odpowiednią wagą) i do prób na stopnie. Potrafi zdziałać cuda!
 - przykład własny – drużynowy musi, musi (razem z przybocznymi) starać się pisać relacje. Dowcipne, w których pojawiają się harcerze wymienieni z imienia i nazwiska – chłopcy muszą czuć, że kronika jest o nich, a nie o jakimś abstrakcyjnym bycie.
 - szablony krótkich newsów – z informacją, co trzeba napisać (jakie wydarzenie, kiedy i gdzie miało miejsce, ilu było naszych harcerzy, kto dowodził, kto wygrał grę itd.), a z drugiej strony swoboda w relacjach – anegdotka o tym, jak jeden z młodzików wpadł do jeziora próbując złowić rybę i było strasznie śmiesznie.
- wydawanie (np. na koniec roku) drukiem zbioru tekstów z danego roku i rozprowadzenie ich wśród rodziców. Może to zmobilizować harcerzy do podzielenia się swoimi wspomnieniami, a dla przyszłych pokoleń będzie stanowiło doskonały materiał.

- dbanie o sławę autorów - wymienianie ich pod tekstami z imienia i nazwiska, odpowiednie pochwały w rozkazie, i temu podobne.
- wydawanie - papier jest trwały. Jeśli wydacie z jakiejś okazji kronikę 10-lecia drużyny, to z 200 egzemplarzy jeden trafi do jakiejś biblioteki, przetrwa wojny i zawieje. W Powstaniu Warszawskim spłonęło archiwum 16 WDH, ale przetrwała kronika 25-lecia drużyny, dzięki której (i Sulimczykowi) wraz z byłymi harcerzami odtworzono przedwojenną historię bardzo dokładnie.

Postówie

Pokolenie harcerskie jest bardzo krótkie - co może mieć negatywne konsekwencje, ale łatwo to też wyzyskać, wprowadzając pewne nawyki, które szybciej się przyjmują. Jeśli Wy zaczniecie dbać o historię i poświęćcie na to 4-5 lat (nawet już po oddaniu drużyny), to jest duża szansa, że następne pokolenia harcerzy zaakceptują zastaną sytuację i wiążące się z tym obowiązki jako coś odwiecznego.

Archiwizacja danych to podstawa przy odtwarzaniu pamięci, bo Wasi harcerze jeszcze trochę pożyją - będzie można wspomóc ich pamięć faktami i liczbami. Jednak prawdziwie istotne są fascynujące obozowe przygody, śmieszne historie i harcerskie bon-moty. To one tworzą atmosferę drużyny, która przyciągać będzie Waszych harcerzy.

Dlatego trzeba, po prostu trzeba utrzymywać kontakt z byłymi harcerzami i instruktorami (także tymi, którzy odchodzą w młodym wieku, broń Boże się na nich obrażać!), bo bez tego kontaktu nie zbuduje się porządnej Tradycji.

A jakie Wy macie sprytne sposoby dokumentowania pracy drużyny? Podzielcie się koniecznie z nami!

PS. Polecam Waszej uwadze stronę mojego macierzystego środowiska - www.16wdh.pl - nie by się chwalić, ale by pokazać, jak można dokumentować pracę drużyny i jak pracować z jej historią!

fot. Jakub Mieleszkiewicz, Maja Schraube

Dyzma Zawadzki

W ZHR w latach 2003-2018, przeszedł ścieżkę od młodzika do harcmistrza. Drużynowy 16 WDH „Grunwald” (2009-2012) i patrolu wędrowników „Włóczykije” (2012-2017), robił też parę mniej istotnych rzeczy. Historyk z zamiłowania, adwokat z przypadku, żonę poznał na mazowieckiej „Agricoli”. Stara się przysłużyć harcerstwu spoza organizacji, na tyle, na ile może.